

PRZEKŁAD JAKO POCZĄTEK HISTORII LITERATURY

Tadeusz Szczerbowski

Rozważania o miejscu przekładu w historii literatury mogą się wydawać szczególnie obiecujące, jeśli ich podstawą będą teksty językowo, kulturowo i geograficznie jak najbardziej odległe od kręgów europejskich czy indoeuropejskich. Wtedy bowiem badacz staje się bezpośrednim obserwatorem i naczynym świadkiem początków historii literatury. Przykładem jest twórczość mieszkańców Wysp Trobrianda (Papua-Nowa Gwinea). Wybór ten w Polsce nie jest przypadkowy, gdyż zyskali oni sławę właśnie dzięki monografiom Bronisława Malinowskiego (1920, 1922, 1929, 1935a, 1935b). Ich język, którego pierwsza gramatyka ukazała się sto lat temu (Fellows 1901), zaliczany do austronezyjskich, znacznie się różni od znanych nam języków indoeuropejskich, m.in. polszczyzny.

Najbardziej zadziwiająca dla Polaka są w nim chyba klasyfikatory, czyli najogólniej mówiąc, rozróżnienie około dwustu klas nominalnych, które można przyrównać do dwustu rodzajów gramatycznych. Są one sygnalizowane przez morfemy, które dołączają się nie tylko do rzeczowników, lecz również do przymiotników i liczebników (Malinowski 1920¹, Lawton 1993, Senft 1996). Trobriandczycy wyróżniają ponadto również kilkanaście klas werbalnych czasownika, określających sposób wykonania czynności².

Odmienność kulturowa wynika z odległości geograficznej, ukształtowania terenu i sposobów egzystencji, zarabiania na życie czy też może raczej sposobów utrzymania się przy życiu. Trobriandczycy zajmują się bowiem albo żegluga i rybołówstwem, albo uprawą roli. Wymiana dóbr jest formą handlu. Do niedawna pieniądź w ogóle nie był znany, bo nie był potrzebny. Choć mężczyzna jest głową rodziny, to jednak jego własne dzieci uznają go

¹ Polski przekład ukazał się dopiero osiemdziesiąt lat później, zob. Malinowski 2000.

² Zob. moją książkę *Kiriwina — język Wysp Trobrianda (gramatyka, słownictwo, typologia)*, która ukaże się drukiem w roku 2002.

nie tyle za swojego ojca, ile za męża matki. Dobra i przywileje dziedziczy się bowiem po matce, a nie po ojcu. Struktura społeczna jest więc matryli-nearna.

Przedmiotem uwagi jest tu twórczość literacka Trobriandczyków, jeszcze w XIX wieku niepiśmiennych, której badanie napotyka trudności. Dotyczą one bogactwa tradycji ustnej przy nieomal — do niedawna — całkowitej nieobecności literatury pisanej. Uderza nas nieprzystawalność terminów oraz ich odmienne etymologie w językach Europy i Wysp Trobrianda. Różne określenia, jak np. *poezja ludowa*, *ludowa literatura* lub *ludowa tradycja*, *twórczość poetycka ludu* czy wreszcie *folklor* (Łużny 1977), nie dają się w pełni zastosować do opisu twórczości słownej ludów Oceanii. Na Kiriwinie, największej z Wysp Trobrianda, nie ma odpowiednika polskiego, czy europejskiego terminu *literatura*. Trudno tym bardziej mówić o historii literatury, zwłaszcza że sama *historia* jako dyscyplina nie ma swojej rodzimej nazwy, przeszłość pozostaje w świadomości autochtonów dzięki przekazywaniu jej ustnie, z pokolenia na pokolenie. A przecież język kiriwina jest bogaty, jeśli za test na bogactwo języka uznamy możliwość przekładu na niego *Pisma świętego*. Tłumaczenie biblijne ukazało się w roku 1997 pod tytułem *Buki Pilabumaboma. Kabutubogwa deli Kabutuvau* nakładem 5000 egzemplarzy³.

Przyczynę nieobecności kiriwińskiego odpowiednika terminu *historia*, a tym bardziej *historia literatury*, można znaleźć w *Argonautach Zachodniego Pacyfiku* (Malinowski 1981: 392–393):

Należy bowiem pamiętać, że w pojęciu krajowców przeszłość nie jest stanem długiego trwania, nierozzerwalnie następujących po sobie kolejnych okresów czasu. Nieznane jest im pojęcie perspektywy wydarzeń historycznych, zawężających się i coraz mniej wyraźnych w miarę cofania się w przeszłość, a w końcu gubiących się w mrokach legendy i mitu, dzięki czemu są tak odmienne od wydarzeń w bliższej perspektywie historycznej. Takie spojrzenie na przeszłość, charakterystyczne dla naiwnego myślenia historycznego spotykanego u nas, jest całkowicie obce tubylcom. Mówiąc o jakimś wydarzeniu w przeszłości, zaczynają zawsze, czy działo się to za ich lub ojców pamięci, czy też nie. Lecz już poza tą granicą wszystkie przeszłe wydarzenia umieszczają na jednym planie nie stosując stopniowania typu „dawno temu” i „bardzo dawno temu”. Pojęcie czasu rozbitego na epoki historyczne jest obce ich umysłowości; przeszłość jest jedną bezmierną składnicą wydarzeń, rozgraniczenie między mitem a historią nie odpowiada żadnemu podziałowi na różne okresy czasu. Niejednokrotnie zauważyłem, że kiedy opowiadali mi jakąś opowieść z przeszłości, dla mnie w sposób oczywisty mitologiczną, uważali za konieczne podkreślić, że opisywane zdarzenia rozgrywały się nie za życia ich ojców, czy dziadków, lecz bardzo dawno temu i że jest ona *lili'u*.

³ Jest to nakład bardzo duży, książkę w Polsce wydano w nakładzie dziesięciu milionów egzemplarzy.

Bliska zatem kiriwińskiemu pojmowaniu czasu jest koncepcja terażniejszości św. Augustyna⁴, który w *Wyznaniach* proponuje zerwanie ze zwyczajem wyodrębniania trzech czasów: przeszłego, terażniejszego i przyszłego.

To zaś, co teraz jest jasnym i oczywistym, nie jest przeszłym ani przyszłym. Dlatego też niewłaściwie się mówi: Są trzy czasy, przeszły, terażniejszy i przyszły, lecz właściwiej należałoby mówić: są trzy czasy, terażniejszy z przeszłego, terażniejszy z terażniejszego, terażniejszy z przyszłego. Te trzy bowiem są z duszy i gdzie indziej ich nie widzę: terażniejszy z przeszłego to pamięć, terażniejszy z terażniejszego to bezpośrednie widzenie, terażniejszy z przyszłego — oczekiwanie. Jeżeli tak wolno powiedzieć, widzę trzy czasy i wyznaję, że są trzy. Mówimy nawet: trzy są czasy, przeszły, terażniejszy i przyszły, jak niewłaściwie nakazuje zwyczaj; niech i tak będzie. Nie zależy mi na tym, nie sprzeciwiam się, ani ganię, byle jednak rozumiano, co się mówi, tzn. że to, co będzie, nie jest jeszcze, a to co było, już nie jest. Mało jest rzeczy, o których się właściwie wyrażamy, więcej takich, o których niewłaściwie, lecz wie się, czego chcemy. (Św. Augustyn 1929, ks. XI, rozdz. XX, ak. 26, s. 299)

W języku kiriwińskim nie ma odpowiednika takich terminów, jak *ewolucja*. Tym trudniej pojąć mieszkańcom Wysp Trobrianda zjawisko określane mianem *proces historycznoliteracki* (ang. *evolution of literature, literary evolution*).

Ponadto nie znają oni pojęcia na określenie tego, co można by nazwać ewolucją świata lub ewolucją społeczeństwa; to znaczy nie widzą tak, jak my to widzimy, serii kolejnych zmian, zachodzących w przeszłości w przyrodzie czy życiu ludzkości. My wiemy, że ziemia i ludzkość starzeją się i myślimy o nich w tych kategoriach; dla nich i ziemia i ludzkość są wiecznie jednakowe, wiecznie młode. Tak więc, w ocenie dawności minionych wydarzeń nie potrafią stosować współrzędnych stale zmieniających się układów społecznych ani podziału na epoki. Na konkretnym przykładzie, w mitach o Torosipupu i Tolililaki występują te same zainteresowania i problemy, te same sposoby łowienia ryb, te same środki lokomocji, co i u współczesnych nam tubylców. Mityczne postacie z tubylczych legend, jak niedługo zobaczymy, mieszkają w tych samych domach, jedzą takie same potrawy, używają tej samej broni i narzędzi, jak i nasi tubylcy. Natomiast u nas w każdym podaniu historycznym, legendzie czy micie istnieje cały zespół zmienionych warunków kulturowych, które pozwalają nam odnieść każde wydarzenie do własnej epoki, a zarazem zorientować się, że każde odległe wydarzenie historyczne, a tym bardziej mityczne, zachodzi w warunkach kulturowych całkowicie odmiennych od tych, w których obecnie żyjemy. W opowieściach o — dajmy na to — Joannie d'Arc, Salomonie, Achillesie czy królu Artusie musimy wspomnieć o wielu szczegółach i momentach sytuacyjnych, które dawno już zniknęły z naszego życia, co sprawia, że nawet powierzchowny i niewykształcony słuchacz domyśli się, że opowieść ta dotyczy czasów odległych i różnych od naszych. (Malinowski 1981: 393)

Na Wyspach Trobrianda godne uwagi jest również zagadnienie, które w polszczyźnie określa się terminem *prawda w dziele literackim*. Można je zilustrować wspomnieniami Bronisława Malinowskiego (1981: 394):

⁴ Interesującym wprowadzeniem do zagadnienia czasu jest książka Jolanty Rokoszowej (1989).

Misyjny nauczyciel z Fidżi opowiadał w Omarakana o latających maszynach białego człowieka. Tubylcy zapytali mnie, czy to jest prawda, a kiedy potwierdziłem opowiadania nauczyciela oraz pokazałem im zdjęcia samolotów z ilustrowanego pisma, zapytali jeszcze, czy działo się to współcześnie, czy też jest to *lili'u*. Wtedy stało się dla mnie jasne, że krajowcy napotykając na coś niezwykłego dla nich, nadnaturalnego są skłonni odrzucić to jako nieprawdziwe albo też odnieść w mityczne rejony *lili'u*. Nie oznacza to jednak, że nieprawdziwe jest dla nich równoznaczne czy tylko podobne z mitycznym. Niektóre z usłyszanych opowiadań traktują jako *sasopa* (kłamstwa) i podkreślają, że nie są to *lili'u*.

Gwarancją prawdziwości nadnaturalnych wydarzeń przedstawianych w *lili'u* jest tradycja oraz różne znaki i ślady — pozostałość mitycznych wydarzeń. Przede wszystkim jednak jest nią władza magiczna przekazywana przez przodków żyjących w czasach *lili'u*.

Wiara w prawdę zależy od przekonań i możliwości weryfikacji. Jeszcze na początku XX wieku wielu Kiriwińczyków uznawało podania biblijne, przekazywane im przez misjonarzy, za *sasopa* „kłamstwa”. Nie traktowali ich jak *lili'u*.

Nasze opowieści o Tudavie są prawdziwe; to jest *lili'u*. Jeśli udasz się do Laba'i, możesz zobaczyć jaskinię, w której Tudava się urodził, zobaczysz wybrzeże, na którym bawił się jako mały chłopiec. Możesz zobaczyć odcisk jego stopy na kamieniu na Raybwag. Lecz gdzie są ślady Yesu Keriso? Kto kiedykolwiek widział jakieś znaki potwierdzające opowiadania misjonarzy? Naprawdę to nie jest *lili'u*. (Malinowski 1981: 394–395)

Bardziej przekonujący dla nich byłby więc misjonarz, opowiadający o Całunie Turyńskim oraz relikwiach świętych.

W kiriwińskim przekładzie biblijnym słowo *liliu*⁵ występuje w znaczeniu „kronika” (np. *Liliu Pilimatala* „1 Księga Kronik”) i „dzieje”⁶ (*Baisa makawala Nowa lilula* „Oto dzieje Noego”⁷ Rdz 6, 9).

Przed przybyciem pierwszych misjonarzy⁸ na Wyspy Trobrianda pod koniec XIX wieku, znane było w języku kiriwina określenie *libogwo*, którego znaczenie w polszczyźnie można przybliżyć wyrażeniami „bardzo stara mowa”, „mit”, „podanie”, „święta tradycja, zasada naczelną rytuału magicznego i porządku społecznego” (Szczerbowski 2000: 222 s. v. *libogwo*).

Jeden z gatunków literackich ma wspomnianą już nazwę *lili'u* ‘mit’ (gr. *mũqoj* „podanie”, „opowieść”), legenda (z łac. dosł. „to, co należy przeczy-

⁵ Pisze się go już bez apostrofu, albowiem w dialekcie kavataria, na który przetłumaczono *Pismo święte*, zwarcie krtaniowe nie ma charakteru fonologicznego w przeciwieństwie do dialektu kilivila, znanego B. Malinowskiemu.

⁶ „Dzieje Apostolskie” po kiriwińsku to *Vavagi si Aposetolo*. Forma *vavagi*, powstała w wyniku reduplikacji morfemu *vagi* ‘robić, czynić’, znaczy tu *uczynki, czyny*.

⁷ Por. ang. *This is the story of Noah*.

⁸ Jeden z nich napisał pierwszą gramatykę języka kiriwińskiego (Fellows 1901).

tać”). Znane i cenione są wśród Trobriandczyków różne odmiany pieśni i piosenek określanych ogólną nazwą *wosi*. Wyraz ten oznacza zarazem taniec, albowiem Kiriwińczycy łączą pieśń z tańcem. Szczególną odmianą są *lo'uwa*, swawolne piosenki przypominające rosyjskie czastuszki (Seliwanow 1990).

Niezmiernie istotne dla Wysp Trobrianda są zaklęcia magiczne (*yopa*). Ich struktura jest triadyczna. Początek formuły magicznej nosi nazwę *u'ula*, środkowa część to *tapwana*, a zakończenie — *dogina*. Określenia te zdradzają jednocześnie rolniczy punkt widzenia Kiriwińczyka, albowiem *u'ula* to także podstawa rośliny, *tapwana* — jej trzon, a *dogina* — wierzchołek. Odmienny obraz świata ujawniają nazwy rosyjskie. Początek to *zaczin* (pol. *zaśpiew*), a zakończenie — *zakriepka*, czyli umocnienie (Łużny 1977: 46).

Wszystkie trzy wspomniane gatunki literackie znane są dzięki zapisom badaczy, wśród których największe zasługi ma Bronisław Malinowski (1922, 1929, 1935a, 1935b). Teksty oryginalne występują zawsze z tłumaczeniem interlinearnym i „wolnym”. Przekład od samego początku towarzyszy zapisywanej literaturze kiriwińskiej. Dopiero dzięki niemu dostępna jest ona cudzoziemskim czytelnikom, w tym również potencjalnym jej badaczom.

Historia literatury Wysp Trobrianda, która nie wydaje się potrzebna samym Trobriandczykom, wzbogaciłaby z pewnością historię literatury powszechnej. Jej opisu nie podejmie się Trobriandczyk z kilku powodów. Jednym z nich jest wspomniana już wcześniej obcość pojęcia perspektywy historycznej i ewolucji. Inny zaś można znaleźć w wywiadzie, jakiego udzielił Fritz Senn, wybitny znawca twórczości Jamesa Joyce'a, który stwierdza, że ucieka przed językiem niemieckiej filozofii:

Others at any rate, are much more competent at metaphysics than I am, so I gave up on it. You see that a student nowadays cannot afford such defection. So I never have really kept abreast, certainly not to what is apotheosized as, say, '*Literaturwissenschaft*' in Germany. Scares me stiff. Distinct from my colleagues — perhaps I have no right to call them that after all — I am ill at ease in cryptic abstraction, and I am not, as everyone else seems to become, a critic of Culture. In fact I am not a critic, but at heart a commentator, a scholiast, a provider of footnotes⁹. (Senn 1995: XIII–XIV)

Na Wyspach Trobrianda panuje przekonanie, że są one centrum świata. Cała reszta to *kinana* (Baldwin 1945: 228), kraj barbarzyńców. Każdy musi

⁹ „Inni w każdym razie są o wiele bardziej kompetentni w metafizyce niż ja, więc zrezygnowałem z niej. Jak widać, student czy badacz obecnie nie może sobie pozwolić na takie odstępstwo. Nigdy więc nie dotrzymywałem kroku, z pewnością temu, co jest apoteozowane jako, powiedzmy, *Literaturwissenschaft* w Niemczech. Przeraza mnie sztywnością. W odróżnieniu od moich kolegów — być może nie mam prawa ich tak nazywać po tym wszystkim — jestem zaniepokojony tajemniczą abstrakcją i nie jestem, jak każdy inny zdaje się być, krytykiem Kultury. W rzeczywistości nie jestem krytykiem, lecz w głębi serca jestem komentatorem, scholiastą, dostarczycielem przypisów”.

chylić czoło najwyższemu wodzowi. W czasie pobytu na Kiriwinie w latach siedemdziesiątych XX wieku Helena Wayne, córka Bronisława Malinowskiego, mogła rozmawiać z najwyższym wodzem stojąc — nie siedząc — i spoglądać na niego jedynie z dołu, on zaś siedział na specjalnie zbudowanej dla niego platformie¹⁰.

Znamienna jest tu również relacja samego etnografa:

przekonywano mnie, że rolnictwo zrodziło się na Wyspach Trobrianda; że ogrodnictwo, znajomość sposobu wytwarzania przedmiotów, znajomość właściwych reguł zachowania, totemiczne pochodzenie i totemiczna tożsamość człowieka rozprzestrzeniły się z Kiriwiny na północ i południe; że Kiriwina ciągle pozostaje najbardziej urodzajnym, najbogatszym i najbardziej arystokratycznym miejscem na świecie. (Malinowski 1986: 117–118)

Być może z powodu owego przekonania, aby nie dostarczać dodatkowych argumentów, niektóre fragmenty *Starego Testamentu* nie zostały przełożone na język kiriwiński.

Mieszkańcy Wysp Trobrianda starają się zachować tradycję, znają obszerny korpus piosenek (*wosi*), choć nie wszystkie słowa są już dla nich zrozumiałe. Na pytanie etnografa czy misjonarza o sens jakiegoś wersu niejednokrotnie odpowiadają *aiseki*, *wosi mapilana* (Baldwin 1945: 237) „nie wiem, po prostu kawałek piosenki” lub *ayseki*¹¹, *gala ta-kateta*, *megwa la biga* (Malinowski 1935, t. 2, s. 225). „nie wiem, nie wiemy, to język magii”.

Przykładem stosunkowo nowej twórczości literackiej są pieśni, których autorką jest Igali, jedna z żon wodza Uiwelasi. Powstały one w latach trzydziestych XX wieku. Zapisał je i opublikował wraz z przekładem interlinearnym ojciec Bernard Baldwin (1950).

Jedynym tekstem opublikowanym w całości po kiriwińsku (i do tego obszernym) jest tłumaczenie biblijne *Buki Pilabumaboma* z roku 1997. Już sama okładka dowodzi integracji kultury kiriwińskiej i chrześcijańskiej. Na czarnym bowiem tle widnieje u góry napis pozłożonymi literami: BUKI PILABUMABOMA, czyli „Pismo święte”. Pod napisem znajduje się krzyż, symbolizujący *Nowy Testament*. Z kolei pod złotym krzyżem widnieje również złote słońce (wschodzące) z rozpościerającymi się promieniami. Ilustracja ta nasuwa na myśl słowa z Księgi Malachiasza: *A dla was, czczących moje imię, wszędzie słońce sprawiedliwości i uzdrowienie w jego skrzydłach* (Ml 3, 20). Owe „skrzydła” promienne to symbol Bożej opieki nad światem. Elementem kiriwińskim na okładce jest linia horyzontu, wyznaczona przez tradycyjny wzór

¹⁰ Informację tę zawdzięczam samej Pani Helenie Wayne, z którą rozmawiałem w Londynie w czerwcu 1999 r.

¹¹ Malinowski i Baldwin stosują odmienny zapis słowa *nie wiem*.

o rodzimej nazwie *kudula kaukwa* (Lawton 1993: 273) motyw „psiego zębu”. Projektantem okładki jest Trobriandczyk, ojciec Lepani Gumagawa¹².

Rzecz dzieje się w historii literatury jakiegokolwiek narodu wiąże się z rozwojem pisma, albowiem pismo pozwala utrwalac tradycje ustna, ktora moze niestety wymazac sie bezpowrotnie z pamieci pozniejszych pokoleń. System graficzny (alfabet czy sylabariusz) języka ludu bezpiśmiennego powstaje często z inicjatywy misjonarzy, którzy chcą szerzyć swoją wiarę lub ideologię¹³. Trudno przecenić rolę przekładów *Pisma świętego* w rozwoju piśmiennictwa narodowego. Analizowane tu zjawisko na przykładzie Wysp Trobrianda przypomina sytuację, która występowała na Słowiańszczyźnie. Dzięki misjonarzom, Cyrylowi i Metodemu, Rosjanie, Białorusini, Ukraińcy, Bułgarzy, Macedończycy i Serbowie mają pismo. Dzięki zabytkom pisanym łatwiej badać historię danego języka. Można też zaryzykować stwierdzenie, że rozwój systemu graficznego przyczynia się do rozwoju samego języka. Składnia odmiany pisanej różni się od składni mówionej, choćby dlatego, że autor ma znacznie więcej czasu na redagowanie tekstu, rozwija się hipotaksa. Zdania mogą być dłuższe, bo czytelnik, jeśli już zapomniał, co było na początku zdania, łatwo może do niego wrócić. Znamienna jest tu próba uzasadnienia szyku zdania w języku hawajskim, np. *Nani nō 'o Hāna* („Piękna naprawdę Hana”) „Hana jest naprawdę piękna”.

Why does the adjective/descriptive word come first in the Hawaiian sentence? Hawaiian was an oral language for the thousands of years. Our kupūna didn't get a „second glance” at the sentence; the first words they heard told them the most essential information¹⁴. (Wight 1992: 24)

Pismo sprzyja rozwojowi perspektywy historycznej, bez której trudno sobie wyobrazić uprawianie historii literatury. Przekład biblijny staje się standardem ortografii, daje początek rozwojowi historii literatury Wysp Trobrianda i stwarza szansę jej wejścia w krąg literatury powszechnej.

¹² Informacji tej udzielił mi listownie Ralph Lawton (14 stycznia 2001 r.)

¹³ Wiele niepiśmiennych narodów zyskało pismo dopiero dzięki radzieckiej polityce językowej. Oczywiście zaprojektowane alfabety, opierające się na graždance, miały służyć propagowaniu komunizmu.

¹⁴ „Dlaczego przymiotnik czy wyraz określający występuje na początku zdania kiriwińskiego? Hawajski był językiem mówionym przez tysiące lat. Nasi kupūna (przodkowie — T. Sz.) nie mieli możliwości „ponownego spojrzenia” na zdanie. Pierwsze wyrazy, które usłyszeli, przekazywały im najistotniejsze informacje”.

PRACE CYTOWANE

Św. Augustyn: *Wyznania*. Przekł. J. Czuj. T. 9. *Pisma Ojców Kościoła*. Poznań 1929.

B. Baldwin: *Usituma! Song of Heaven*. „Oceania” 1945, 15, s. 201–238.

B. Baldwin: *Kadugwai: Songs of the Trobriand Sunset Isles*. „Oceania” 1950, 20, s. 263–285.

Buki Pilabumaboma. Kabutubogwa deli Kabutuvau. The Short Old Testament and The New Testament in the language of Kiriwina, Trobriand Islands. Port Moresby: The Bible Society of Papua New Guinea 1997.

Czas w kulturze. Red. A. Zajaczkowski. Warszawa: PIW 1988.

Czastuszki. Red. F. M. Seliwanow. Moskwa: Sowietkaja Rossija 1990.

S. B. Fellows: *Grammar of the Kiriwina dialect (together with a vocabulary)*. „Annual Report on British New Guinea 1900–1901”, appendix N2, 171–177; appendix O2, 177–196. Brisbane, Australia: G. A. Vaughan 1901.

R. Latton: *Topics in the Description of Kiriwina*. Ed. by M. Ross, J. Ezard. Canberra: Pacific Linguistics. Series D-84. 1993.

R. Łużny: *Rosyjska literatura ludowa*. Warszawa: PWN 1977.

B. Malinowski: *Classificatory Particles in the Language of Kiriwina*. „Bulletin of the School of Oriental and African Studies” 1920, T. 1, cz. 4, s. 33–74.

B. Malinowski: *Argonauts of the Western Pacific. An Account of Native Enterprise and Adventure in the Archipelagoes of Melanesian New Guinea*. With a Preface by Sir J. G. Frazer. London: Routledge & Sons 1922.

B. Malinowski: *The Sexual Life of Savages in North-Melanesia. An Ethnographic Account of Courtship, Marriage, and a Family Life among the Natives of the Trobriand Islands, British New Guinea*. London: George Routledge & Sons 1929.

B. Malinowski: *Coral Gardens and Their Magic, Vol. 1.: A Study of the Methods of Tilling the Soil and of Agricultural Rites in The Trobriand Islands*. London 1935.

B. Malinowski: *Coral Gardens and their Magic, Vol. 2: The Language of Magic and Gardenining*. London: George Alen & Unwin LTD 1935.

B. Malinowski: *Argonauci Zachodniego Pacyfiku. Relacje o poczynaniach i przygodach krajowców z Nowej Gwinei*. Przeł. B. Olsewska-Dyoniziak, S. Szynekiewicz. Warszawa: PWN 1981.

B. Malinowski: *Ogrody koralowe i ich magia*. T. 1. Przeł. B. Leś. Warszawa: PWN 1986.

B. Malinowski: *Formanty klasyfikujące w języku Kiriwiny*. W: *Językoznawstwo Bronisława Malinowskiego*. T. 2. Pod red. K. Pisarkowej. Kraków: Universitas 2000, s. 49–101.

J. Rokoszowa: *Czas a język. O asymetrii reguł językowych*. Kraków: Uniwersytet Jagielloński 1989.

G. Senft: *Classificatory Particles in Kilivila*. New York; Oxford: Oxford University Press 1996.

T. Szczerbowski: *Słownictwo kiriwiny z dzieła Bronisława Malinowskiego ułożone jako leksykon kiriwińsko-polski i polsko-kiriwiński według pomysłu Krystyny Pisarkowej*. W: *Językoznawstwo Bronisława Malinowskiego*. T. 2. Pod red. K. Pisarkowej. Kraków: Universitas 2000, s. 103–417.

Mify narodow mira. Red. S. A. Tokarew. Moskwa: Sowetskaja Rossija. 1988.

K. Wight: *Learn Hawaiian at home*. Honolulu: Bess Press 1992.

ТАДЭУШ ЩЕРБОВСКИ

ПЕРЕВОД КАК НАЧАЛО ИСТОРИИ ЛИТЕРАТУРЫ

Резюме

Хотя это удивительно, многие племена и нации не имеют понятия о том, что можно назвать эволюцией мира или эволюцией общества. Примером являются острова Тробриан (Папуа-Новая Гвинея). Бронислав Малиновский, проживший там 4 года (1915–1918), писал, что никакое понятие о времени, разделенном на эпохи им недоступно; прошлое — это чрезмерный склад событий, и разграничительная линия между мифом и историей не совпадает с никаким делением времени на отрезки. Это напоминает взгляды Августина Блаженного на теперешнее, заключающее в себе память, зримое и ожидаемое.

Несмотря на фольклор, лишь библейский перевод является началом истории литературы на островах Тробриан, ибо *Buki Pilabumaboma* — это первая книга на языке киривина.

TADEUSZ SZCZERBOWSKI

TRANSLATION AS THE BEGINNING OF LITERARY HISTORY

Summary

Although it is surprising, many tribes and nations have no idea of what could be called the evolution of the world or the evolution of society, an example being the Trobriand Islands. Bronisław Malinowski, who spent there four years (1915–1918), wrote „that any idea of epochs in time is absent from their mind; the past is one vast storehouse of events, and the line of demarcation between myth and history does not coincide with any division into definite and distinct periods of time.” It reminds of Augustinian views on the present including our memory, sight and expectation.

In spite of Kiriwinan folklore, only the Bible translation is the beginning of literary history on the Trobriand Islands, for *Buki Pilabumaboma* is the first book in Kiriwinan.